

dowanym aparacie przypisów. Niemniej jednak niektóre fragmenty pracy budzić mogą zastrzeżenia z punktu widzenia ich celowości i trafności sformułowań. Zbyteczne z punktu widzenia rozważanego tematu są te partie pracy, które traktują obszernie o polityce kolonialnej państw zachodnich i postawie ich w stosunku do idei samostanowienia. Zagadnienie stanowiska W. Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych wobec prawa narodów do samostanowienia nie wiąże się bezpośrednio z niemiecką *Ostpolitik*. Autor nie zdefiniował także tego, co rozumie pod pojęciem kolonializmu, którym posługuje się często. Terminu tego używa on zarówno w odniesieniu do polityki kolonialnej mocarstw w Afryce i Azji, jak i w stosunku do hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej czy zaborczych planów II Rzeszy w Europie. Wymienione cele polityczne różnią się tak znacznie w swych założeniach, że użycie na ich oznaczenie tego samego terminu wydaje się nieścisłe. Niezbyt trafne jest również twierdzenie, że postępowanie niemieckiej administracji kolonialnej na terenie niemieckich posiadłości zamorskich nie odbiegało od praktyk innych mocarstw kolonialnych (s. 55). Tymczasem inna była rzeczywistość. Postępowanie niemieckich władz kolonialnych da się porównać chyba tylko z ówczesnymi poczynaniami Belgów w Kongo.

Jeżeli chodzi o historyczną stronę rozważań autora, należy zgłosić kilka dalszych drobniejszych zastrzeżeń. Wbrew temu, co zdaje się sądzić autor, przed wybuchem I wojny światowej, przez długi czas głównym terenem niemieckich zainteresowań zaborczych nie była bynajmniej Europa wschodnia. Potężna ekspansja w tym kierunku rozwinęła się dopiero w latach 1914—1918. Większość niemieckich grup narodowych w Europie wschodniej aż do tego czasu znajdowała się poza zasięgiem terytorialnych roszczeń niemieckich i nie mogła liczyć — jak twierdzi autor — „[...] na powrót do niemieckiej ojczyzny w kolejnym etapie jej marszu na wschód” (s. 58).

Trudno mieć także pretensje do twórców Traktatu Wersalskiego, że „...nie przewidzieli (ujemnych) następstw pozostawienia w krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej wielomilionowej mniejszości niemieckiej” (s. 58). Realnie oceniając sytuację odmienna decyzja w tej kwestii nie mogła wtedy wchodzić w grę. Radykalne zmiany ludnościowe i terytorialne możliwe były — co zresztą wykazuje sama praca — w całkowicie zmienionych warunkach historycznych i pod wpływem nowych doświadczeń.

Zasada samostanowienia narodów posiada też dawniejszą genezę niżby to wynikało z pracy. Leżała ona u podstaw działalności demokratycznych i liberalnych sił XIX w. w ich poparciu dla ruchów wyzwoleniczych narodów europejskich, mimo że sformułowanie zasady samostanowienia w jej ogólnościowym odniesieniu przyszło później. Poruszone tu niektóre tylko z ważniejszych omawianych zagadnień świadczą o zakresie pracy. Podkreślić trzeba, że choć autor stworzył szerokie ramy tematyczne dla problemu przez siebie opracowanego, praca nie jest kompilacją, lecz stanowi oryginalną syntezę i tym samym wartościowy przyczynek do naszej wiedzy o współczesnej zachodnioniemieckiej *Ostpolitik*.

Jerzy Marczewski

CLAUS SCHREMPF: *Wirtschaftliche Orientierung. Ein Kompass auf der Fahrt zum Vereinigten Europa*. Seewald-Verlag, Stuttgart—Dagerloch 1963, 168 ss.

C. Schrempf jest publicystą gospodarczym, autorem książek popularnych i artykułów o tematyce ekonomicznej, publikowanych w rozmaitych pismach. Książka tutaj omawiana adresowana jest do czytelnika o słabym przygotowaniu ekono-

micznym i historycznym i jeżeli będzie poczytna, podobnie jak jego poprzednie książki (o czym dowiadujemy się ze skrzydełka obwoluty), to zarówno ze względu na przemawiającą do mentalności drobnomieszczańskiej treść zawartych w niej twierdzeń, jak też ze względu na bardzo uproszczony i aksjomatyczny sposób podania istotnych w gruncie rzeczy problemów.

Książka o „orientacji gospodarczej” ma dać czytelnikowi wyobrażenie o drogach rozwoju gospodarczego świata kapitalistycznego, o pozycji jednostki w tym świecie i o sprzecznościach między Zachodem a Wschodem.

Tok wywodów autora przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: Konflikty między Wschodem i Zachodem nie mają podłoża ideologicznego, gdyż po „żadnej stronie nie ma idei stanowiącej podstawę życia społecznego” a istotna różnica między ludźmi Wschodu i Zachodu polega na ich zasadniczo odmiennej postawie życiowej (*Lebensgefühl*). Człowiek radziecki, jak pisze autor, jest predysponowany uczuciowo do komunizmu i nawet całkowite zaważenie się „nieba idei marksistowskich” nie zmieni jego postawy. Władzę państwową i gospodarkę państwową uważa za cele same w sobie i w ich sukcesach widzi istotę swego życia, czuje się dobrze w kolektywie podporządkowanym jednej woli. Gdyby to ostatnie zdanie wyrwać z kontekstu, większość czytelników sądziłaby, że chodzi tu o państwo niemieckie. Autor, jak widać, nie tylko nie zna zupełnie ani podstaw ustrojowych państwa socjalistycznego, ani mentalności ludzi radzieckich, ale imputuje im ideały państwa pruskiego, którego elementy tkwią nadal w ustroju NRF.

Natomiast człowiek zachodni (nazywa go autor człowiekiem samochodem) żyje polegając tylko na sobie, przed sobą odpowiedzialny, „nie oczekuje zbawienia od państwa ani od gospodarki planowej, lecz jedynie od własnej inicjatywy”. Jest zdecydowany iść przez życie sam, powiedzmy w czteroosobowym samochodzie, w którym jest miejsce też dla jego rodziny (s. 12).

Trudno byłoby dyskutować z wielu tego rodzaju twierdzeniami autora, nie opartymi na analizie i metodzie naukowej. Nawet gdy zawierają one okruchy prawdy, to podnoszenie ich do rangi prawd podstawowych zupełnie zniekształca obiektywny obraz rzeczywistości. Metodą formułowania podobnych, zaskakujących niekiedy, twierdzeń operuje autor dosyć często. Trafia to zapewne do pewnej kategorii czytelników, nie podnosi jednak wartości książki.

Emulacja, pisze np. dalej Schrempf, między człowiekiem Zachodu i człowiekiem Wschodu jest choćby dlatego niemożliwa, że najwyższe dobro człowieka Zachodu, tj. wolność, nie ma żadnej wartości dla człowieka Wschodu, który najlepiej się czuje w większości tak zwartej, że dla odpornej mniejszości nie ma w niej innego miejsca, jak w obozie koncentracyjnym (s. 14). Insynuacja dość osobliwie brzmiąca w ustach przedstawiciela narodu, którego rząd w bardzo niedawnej przeszłości usiał Europę obozami koncentracyjnymi i uczynił ludobójstwo programowym narzędziem działania politycznego.

Jeżeli chodzi o pozycję Niemiec w otaczającym je świecie, to po niepowodzeniach politycznych, jakich doznał Niemcy w XX w., tylko siła gospodarcza może — zdaniem autora — przywrócić Niemcom dawne znaczenie. Autor uważa George'a Marshalla za największego męża stanu od r. 1900, gdyż dzięki jego planowi pomocy nastąpił renesans kapitalizmu i wzrost gospodarki państw zachodnich a w szczególności Niemiec (s. 17). „Kapitał to wszystko — nie naród bez przestrzeni lecz naród bez kapitału żyć musi w biedzie” (s. 49). Aby zapewnić przemysłowi rozwój, a sobie rosnące płace, muszą masy pracujące brać udział w tworzeniu kapitałów gromadząc oszczędności (s. 59). Człowiek posiadający pewien prywatny majątek, wolny i niezależny, jest cenniejszym członkiem społeczeństwa niż „tępa trzoda, biegnąca bezmyślnie za swoim politycznym lub społecznym przewodnikiem” (s. 62).

Wszelkie ubezpieczenia socjalne odbierają ubezpieczonym inicjatywę i mimo płacenia wysokich składek stawiają ubezpieczonego zawsze w sytuacji petenta. Polityka socjalna powinna — według wyobrażeń autora — polegać na podwyższaniu płac do granic możliwości, przy założeniu, że podwyżki służyć będą nie konsumpcji, lecz przede wszystkim tworzeniu kapitałów oraz na ograniczeniu do minimum wszelkich form ubezpieczeń społecznych i podatków (s. 118).

Takie skrajnie indywidualistyczne, reakcyjne poglądy, jakie prezentuje nam autor, dzisiaj już nawet w Stanach Zjednoczonych przestają mieć zwolenników. W negacji wartości ubezpieczeń społecznych jako elementu postępu socjalnego można by się nawet dopatrzeć objawów pewnego kompleksu niższości autora w stosunku do osiągnięć polityki socjalnej w państwach socjalistycznych.

Autor rozważa dalej formy oszczędzania, które dawałyby równocześnie maksymalne korzyści oszczędzającemu i gospodarce. Formę taką widzi w akcjach lub udziałach spółek inwestycyjnych (*Investmentfonds*). Posiadając takie udziały nowoczesny robotnik przemysłowy byłby „jeśli tak powiedzieć można, prawą ręką pracobiorcą a lewą pracodawcą”. Autor przyznaje, że nawet przy największej oszczędności i stałe wzrastających zarobkach życie robotnika jest za krótkie, by zgromadzić majątek, który dałby nie teoretyczną, lecz faktyczną współwłasność w aparacie produkcyjnym. Trzeba na to kilku pokoleń przy równoczesnym założeniu, że przeważająca dzisiaj u zachodniego człowieka postawa ekstrawersyjna zmieni się na introwersyjną (s. 118). Rozważania na temat własności zamyka autor entuzjastycznym obrazem szczęśliwości europejskiej powstałej na bazie EWG, kiedy to znikną wszelkie konflikty polityczne i gospodarcze w obrębie Wspólnoty i tylko różnorodność języków będzie świadczyła o tym, że przeszłość Europejczyków nie była wspólna.

Obraz przemiany pracownika najemnego w kapitalistycznego współwłaściciela i obraz zintegrowanej Europy zachodniej oparty jest na tak nierealnych przesłankach, że można traktować je chyba tylko jako arkadyjską fantazję. Autor przypomina dawnych utopistów, których z zainteresowaniem się czyta, ale których dzieła nie mogą spełnić odpowiedniej funkcji w kształtowaniu konkretnej rzeczywistości.

Dochodząc do finału autor zabawia czytelnika etymologiczno-filozoficzno-histerycznymi rozważaniami o szczęściu i dochodzi do wniosku, że powodzenie materialne nie jest równoznaczne ze szczęściem. Komunistyczne teorie pojmują wprawdzie szczęście zupełnie materialistycznie, lecz życiowa praktyka komunistyczna — pisze autor — jest pełna idealizmu. Jaki jest ideał życiowy człowieka Zachodu żyjącego w społeczeństwie kapitalistycznym, który można by przeciwstawić skutecznie idealizmowi Wschodu? Ideałem takim jest, zdaniem autora, „wolny człowiek w wolnym świecie”, a możliwość urzeczywistnienia go widzi autor w ograniczeniu działalności państwa do minimalnych rozmiarów oraz w posiadaniu przez każdego obywatela osobistego majątku, co pozwoliłoby mu zapełnić dowolnie sferę swobody pozostawioną mu przez państwo.

Tu znów autor powraca do poglądów już dawno zarzuconych. Krańcowy liberalizm gospodarczo-społeczny nie da się w żaden sposób pogodzić z faktycznie istniejącymi stosunkami w tej dziedzinie. W całym świecie kapitalistycznym ewolucja idzie we wręcz odwrotnym kierunku niżby tego sobie autor życzył i trudno byłoby sobie wyobrazić sytuację, w której istniejące tendencje gospodarczo-społeczne zmieniłyby kierunek na przeciwny.

Całość pracy Schrempfa cechuje przede wszystkim niechęć do komunizmu i Związku Radzieckiego, a ponadto jednostronność w omawianiu przedstawianych problemów. Zaliczyć ją trzeba do tendencyjnej literatury popularnej.

Tadeusz Krajczykcki